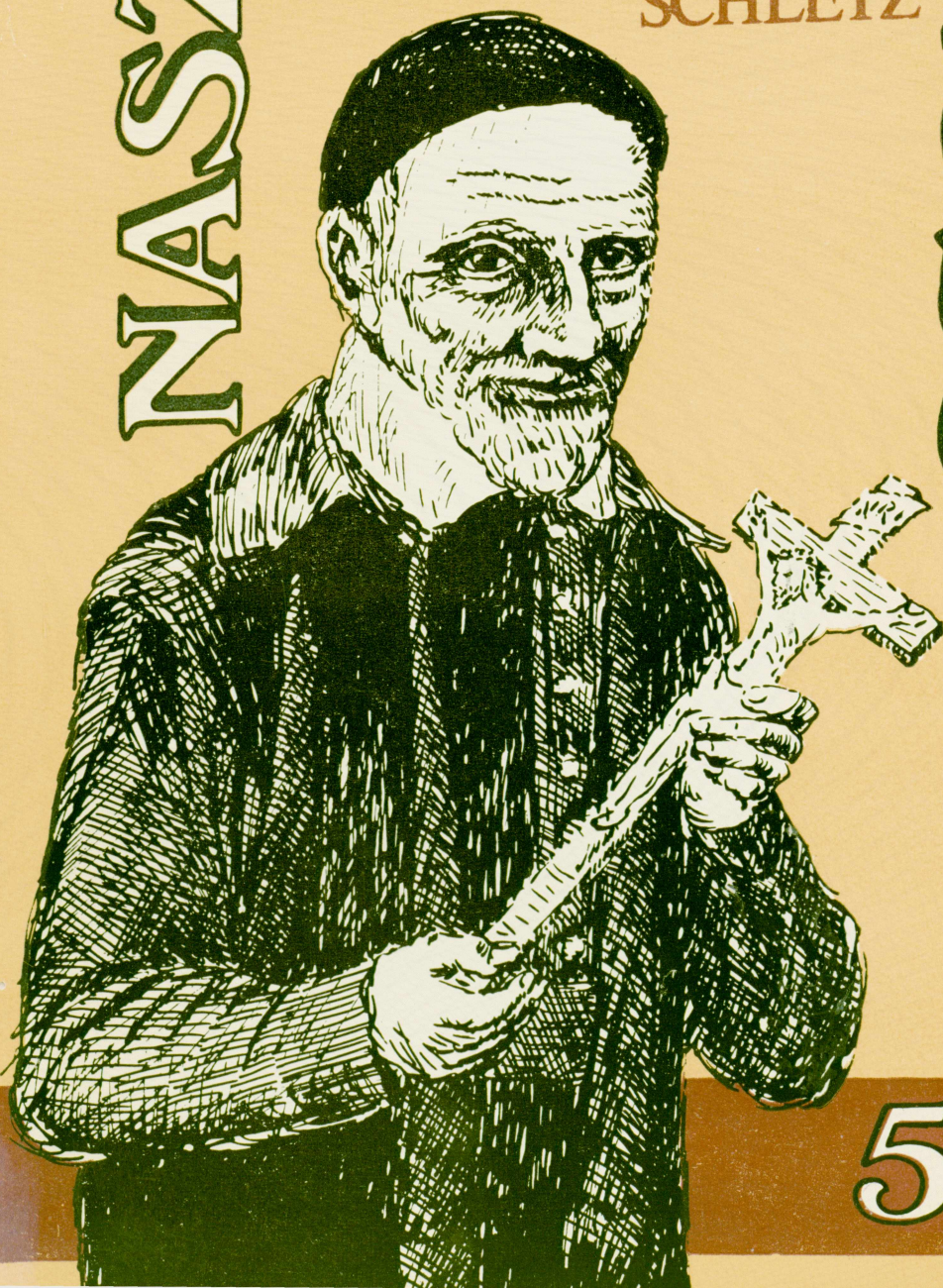


NASZA

PRZESZ

Redaktor ALFONS
SCHLETZ

FOSC



Kraków 1981

56

BIBLIOTHECA
Congr. Miss.
Dom. Stradomienis
Signat. C2. 402. 05
Nr. Depozit. 60536

Okładkę projektował
STEFAN BERDAK

NASZA PRZESZŁOŚĆ

Director: Alphonse Schatz

50

Catalogue 1981

NOTRE PASSÉ

Etudes sur l'Histoire de l'Eglise
et de la Culture Catholique
en Pologne

Directeur: Alphonse Schletz

56

Cracovie 1981

NASZA PRZESZŁOŚĆ

Studia z dziejów Kościoła
i kultury katolickiej w Polsce

Redaktor: Alfons Schletz

56

2. Ks. Alfons Schletz

Zakładnik i Redaktor: Najwyższe

Wydawnictwo

1981

Kraków 1981

Instytut Wydawniczy
NASZA PRZESZŁOŚĆ
Kraków, ul. Strzelnica 6



Redaktor: Alfons Schletz

ISSN 0137-3218

Druk: Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 3
Kraków, ul. Berka Joselewicza 24. Zam. 447/81 — 1500 egz. — F-3



2. Ks. Alfons Schletz
Założyciel i Redaktor „Naszej Przeszłości”
w latach 1946—1981
zm. 27 marca 1981 r.



*Do Czciwego Księdza Ryszarda McCullen
Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Misji*

Do Czciwego Księdza Prymasa
Wielkiego Przyjaciela „Naszej Przeszłości”



1. Ks. Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski
Wielki Przyjaciół „Naszej Przeszłości”
zm. 28 maja 1981 r.



Oto mija czterysta lat — było to 24 kwietnia 1581 roku w małej wiosce Pouy w Landach — od chwili narodzenia św. Wincentego a Paulo. Kościół tak wiele zawdzięcza trzeciemu dziecku Jana Depaul i Bertranddy Demoras, że czuje potrzebę uświetnienia tej rocznicy. Bo istotnie, poprzez wieki, już podczas swego życia ziemskiego, a bardziej jeszcze po śmierci, święci są świadkami pełnej miłości obecności i zbawczego działania Boga w świecie. Czterechsetna rocznica urodzin św. Wincentego a Paulo jest naprawdę okazją — zarówno dla rodzin duchowych wywodzących się z jego charyzmatu, jak i dla całego ludu chrześcijańskiego — do zastanowienia się nad cudami zdziałanymi przez Boga dobroci i litości poprzez człowieka, który oddał się bez reszty temu Bogu i związał się z Nim nieodwołalnymi więzami kapłaństwa. Pragnąc gorąco okazać Zgromadzeniu Misji i Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, Konferencjom św. Wincentego i wszystkim dziełom, które biorą natchnienie w charyzmacie wincentyńskim, jak bardzo Kościół ceni pracę apostołską, którą pełnią za przykładem swego Założyciela, pragnę za pośrednictwem Księdza, przekazać im myśli, jakie nasuwa mi ta rocznica oraz najgorętszą zachętę, by zawsze i wszędzie starali się zapalać ogień miłości ewangelicznej (por. Łk 12, 19), który płonął w sercu Księdza Wincentego.

Powołanie tego genialnego inicjatora akcji charytatywnej i społecznej, dziś jeszcze oświeca drogę jego synów i córek, ludzi świeckich, żyjących jego duchem, młodych, którzy szukają klucza do życia z pożytkiem i bez reszty wypełnionego darem z siebie. Droga duchowa Wincentego a Paulo jest fascynująca. Po święceniach kapłańskich i dziwnej przygodzie niewoli w Tunisie, wydaje się, jakoby odwrócił się od ubogich, udając się do Paryża w nadziei otrzymania dobrego beneficjum. Udało mu się otrzymać urząd jałmużnika królowej Małgorzaty. Pozwoliło mu to zetknąć się z nędzą ludzką, zwłaszcza w nowym Szpitalu Miłosierdzia. Wtedy to właśnie

Ks. de Bérulle, założyciel Oratorium we Francji, obrany przez młodego kapłana z Landes na kierownika duchowego, poprzez serię inicjatyw, pozornie mających ze sobą nie wiele wspólnego, da mu okazję dokonania odkryć, które staną się początkiem wielkich realizacji jego życia. Ks. de Bérulle pośle najpierw Wincentego do pracy w parafii na przedmieściu Paryża w Clichy-la-Garenne. W cztery miesiące później, każe mu zająć miejsce nauczyciela dzieci w rodzinie Generała galer de Gondi. Opatrzność Boża miała swoje w tym zamiary. Towarzysząc państwu de Gondi w ich podróżach do poszczególnych ich pałaców i wsi, Wincenty a Paulo odkrywa straszną nędzę materialną i duchową „ubogiego ludu wiejskiego”. Teraz zaczyna sobie zadawać pytanie, czy ma on prawo ograniczać swoje kapłańskie posługiwanie do wychowania dzieci bogatej rodziny, podczas, gdy wieśniacy żyją i umierają w całkowitym opuszczeniu i nieznanomości religii. Powiadomiony o niepokojach Wincentego, Ks. de Bérulle posyła go na proboszcza do Châtillon-les-Dombes. W tej zaniedbanej parafii nowy proboszcz przeżyje doświadczenie, które ukierunkuje jego życie. Wezwany pewnej niedzieli w sierpniu 1617 roku do rodziny, której wszyscy członkowie byli chorzy, stara się ująć w ramy dobrze zorganizowane poświęcenie sąsiadów i ludzi dobrej woli: powstaje pierwsze „Bractwo Miłosierdzia”, które posłuży za wzór tyłu innym. I odtąd przekonanie, że służenie ubogim powinno być zadaniem jego życia, będzie mu towarzyszyło aż do ostatniego tchnienia. To krótkie przypomnienie „wewnętrznej drogi” Wincentego a Paulo podczas pierwszych dwudziestu lat jego kapłaństwa, ukazuje nam kapłana ogromnie uważnego na znaki czasu, kapłana, który pozwala się prowadzić wydarzeniom, albo raczej Opatrzności Bożej, bez „deptania jej po piętach”, jak sam lubił mówić. Czyż taka dyspozycyjność nie jest dziś, tak jak wczoraj, tajemnicą pokoju i radości ewangelicznej, uprzywilejowanej drogi świętych?

Aby lepiej służyć ubogim, Wincenty zapragnął „wziąć sobie do pomocy księży wolnych od wszelkich beneficjów, aby mogli się całkowicie oddać, za pozwoleniem biskupów, zbawieniu biednego ludu wiejskiego, przepowiadając Ewangelię, ucząc katechizmu, zachęcając do spowiedzi generalnej i to bez żadnego wynagrodzenia w jakikolwiek sposób”. Ta grupa księży, których wkrótce nazwano „Lazarystami” od nazwy sławnego opactwa św. Łazarza, otrzyma-

nego w roku 1632, bardzo szybko powiększyła się i osiadła w piętnastu diecezjach, by dawać misje ludowe i zakładać „Bractwa Miłosierdzia”. Zgromadzenie Misji rozszerzyło się nawet na Italię, Irlandię, Polskę, Algier i Madagaskar. Wincenty nie przestawał wpajać swym towarzyszom „ ducha Pana Naszego”, który według niego można było streścić w pięciu zasadniczych cnotach: prostocie, łagodności w stosunku do bliźniego, pokorze wobec siebie, a następnie, jako warunki tych trzech cnót, umartwieniu i gorliwości, które są poniekąd ich aspektem dynamicznym. Jego pouczenia dla tych, których posyłał na głoszenie Ewangelii są pełne duchowej mądrości i duszpasterskiego realizmu: nie chodzi o to, by wzbudzać miłość dla siebie, lecz by wzbudzić miłość dla Jezusa Chrystusa. W czasie, gdy wielu księży, głosząc kazania, używało wielu słów greckich i łacińskich, co ogromnie komplikowało kazania, Wincenty wymaga prostoty, języka, który przemawiałby do wyobraźni, a jednocześnie był przekonujący i żąda tego w imię Ewangelii. Oby dzisiejsi Misjonarze — zawsze wierni swemu ojcu św. Wincentemu — mogli obficie rozsiewać Słowo Boże przez swe przepowiadanie i stale przyczyniać się do „umacniania tożsamości kapłańskiej i jej autentycznego, ewangelicznego dynamizmu” w Ludzie Bożym, tak, jak ja sam tego życzyłem w liście do kapłanów całego Kościoła, w Wielki Czwartek 1979 r. Oby przykład Księdza Wincentego był zachętą dla tych wszystkich, którzy mają wielką odpowiedzialność za przygotowanie dla wspólnot chrześcijańskich miejskich i wiejskich, kapłanów, których te wspólnoty tak bardzo potrzebują.

Prowadząc misje, Wincenty a Paulo nabrał także przekonania, że ten sposób ewangelizacji może tylko wtedy przynieść owoce, jeżeli na miejscu będą księża dostatecznie wykształceni i gorliwi. Dlatego też bardzo wcześnie Misjonarze poświęcili się formowaniu księży z równą gorliwością jak misjom ludowym i zakładali Seminarium zgodnie z nagłym wezwaniem Soboru Trydenckiego. Pierwsze rekolekcje dla księży przygotowujących się do święceń, głoszone przez samego św. Wincentego w roku 1628, na prośbę biskupa z Beauvais, były punktem wyjścia rekolekcji przygotowawczych przed święceniami a także pewnego rodzaju formacji ciągłej duchowieństwa, dzięki Konferencjom Wtorkowym dla księży u św. Łazarza. Te inicjatywy, które wzbudzały entuzjazm w Księdzu Olier, dały Kościołowi wzorowych księży, spośród których wielu,

a między nimi sławny Bossuet, zostali powołani do biskupstwa. Duchowieństwu Paryża i prowincji przekazywał Wincenty a Paulo swego ducha ewangelicznego i swój misjonarski zapal i kierował je ku pragnieniu kapłańskiej wspólnoty braterskiej i do wzajemnej pomocy w służbie najuboższym, w synowskiej uległości dla biskupów. Czy można i jak można ukazywać światu miłość Boga — lubił powtarzać — jeżeli posłannicy tej miłości nie są ściśle zjednoczeni ze sobą? Czy św. Wincenty nie wezwałby dziś wszystkich kapłanów do przeżywania swego kapłaństwa w ekipach braterskich, nieodłącznie oddanych modlitwie i apostołstwu, szeroko otwartych na współpracę ze świeckimi, a jednocześnie przenikniętych głęboko treścią swego ministerialnego kapłaństwa, które pochodzi od Chrystusa, aby służyć wspólnotom chrześcijańskim?

Wreszcie innym aspektem dynamizmu i realizmu Wincentego a Paulo, było nadanie „Bractwom Miłosierdzia”, które się pomnożyły, jednolitej i skutecznej struktury. Ludwika de Marillac, wdowa po Antonim Le Gras, wdrożona do życia duchowego najpierw przez św. Franciszka Salezego, następnie prowadzona przez samego Księdza Wincentego, została przez niego zaangażowana do wizytowania i pomagania „Bractwom Miłosierdzia”. Robiła to w sposób nadzwyczajny i jej promieniowanie przyczyniło się ogromnie do skłonienia wielu „dzielnych wiejskich dziewcząt”, które pomagały w Bractwach, aby poszły za jej przykładem całkowitego oddania się Bogu i Ubogim. Dnia 29 listopada 1633 r. narodziło się Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. I Wincenty a Paulo dał temu Zgromadzeniu regulamin oryginalny i bardzo wymagający „Będziecie miały jako klasztor sale chorych; za celę — wynajętą izdebkę; za kaplicę, kościół parafialny; za krążganki, ulice miasta; za klauzurę, posłuszeństwo; za kratę, bojaźń Bożą; za welon, świętą skromność”. Duch Zgromadzenia został krótko określony w ten sposób: „Powinniście czynić to, co Syn Boży czynił, przebywając na ziemi. Powinniście tym ubogim chorym dawać życie, życie ciała i życie duszy”. Za przykładem Ludwiki de Marillac, tysiące i tysiące kobiet poświęciło całe swoje życie na pokorną służbę cierpiącym, żebrakom, więźniom, ludziom z marginesu, kalekom, analfabetom, dzieciom opuszczonym. Córki Księdza Wincentego są, za jego przykładem i jak on, sercem Chrystusa w świecie ubogich, a także i w świecie bogatych, usiłując wpłynąć na nich, aby byli dobrzy dla ubogich. Nie znając ruchów

feministycznych naszych czasów, Wincenty potrafił znaleźć w kobietach swej epoki, pomocnice inteligentne i wspaniałomyślne, wierne i stałe. Historia Zgromadzenia rzuca szczególne światło na najgłębszy bez wątpienia aspekt kobiecości: mianowicie na jej powołanie do czułości i litości, których ludzkość zawsze będzie potrzebowała, gdyż zawsze będzie miała wśród siebie ubogich. A nowoczesne społeczeństwa sprawiają, że powstają nowe formy ubóstwa.

To pogłębione spojrzenie na epopeę wincentyńską pozwala nam z łatwością dostrzec, że św. Wincenty jest świętym nowoczesnym. Naturalnie, gdyby dziś powrócił na ziemię, jego pole działania nie byłoby takie samo. Udało się bowiem ludziom wyleczyć wiele chorób, którym on stawiał czoło. Lecz na pewno od razu odnalazłby drogę do ubogich, nowych ubogich, poprzez dzisiejsze przeludnione miasta, podobnie jak kiedyś poprzez wieś. Czy można sobie wyobrazić, czego ten herold miłosierdzia i dobroci Bożej, nie byłby zdolny podjąć się, używając mądrze wszystkich nowoczesnych środków, które mamy do dyspozycji? Jednym słowem jego życie byłoby podobne do tego, czym było zawsze: Ewangelią szeroko otwartą, z tym samym orszakiem ubogich, chorych, grzeszników, dzieci nieszczęśliwych oraz kobiet i mężczyzn, którzy także poświęciliby się miłości i służbie ubogim. Wszyscy spragnieni prawdy i miłości, tak jak pożywienia ziemskiego i usług co do ciała! Wszyscy słuchający Chrystusa mówiącego: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29).

Oby ta czterechsetna rocznica urodzin św. Wincentego przyniosła wielkie światło Ludowi Bożemu, oby ożywiła zapal jego uczniów i sprawiła, by w sercach wielu młodych zabrzmiało wezwanie do wyłącznej służby miłości ewangelicznej! Oto uczucia i życzenia, które pragnęłam wyrazić wielkiej i drogiej rodzinie Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia oraz wszystkim ruchom wincentyńskim. Do życzeń tych dołączam serdeczne Błogosławieństwo Apostolskie.

Jan Paweł II, papież

Watykan, dnia 12 maja 1981 r.

SŁOWO WSTĘPNE

W obraz kultury duchowej Narodu Polskiego, którego bogactwo bada „Nasza Przeszłość”, wpisał się Wincenty a Paulo już w roku 1651, gdy sam wysłał do Polski pierwszych Misjonarzy. To dzieło trwa do dzisiaj. Na stałe związało się ono z takimi nazwiskami jak: Ks. G. P. Baudoin (1689—1768) opiekun kalek, żebraków, chorych psychicznie, twórca dzieł charytatywnych w Warszawie, otoczony jeszcze za życia legendą; ale również i z nazwiskami ludzi naszych czasów jak ks. Konstanty Michalski — rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Wacław Szuniewicz — lekarz, misjonarz w Chinach.

Do liczby tych wybitnych duchowych synów św. Wincentego a Paulo dopisujemy dzisiaj ks. Alfonsa Schletza — założyciela i przez długie lata Redaktora naszego periodyku naukowego. Zamierzał ks. profesor A. Schletz uczcić Jubileusz Wincentyński osobnem tomem studiów poświęconych nie tyle samemu Wincentemu a Paulo ile raczej jego *Dzielom* podejmowanym przez Misjonarzy na terenie Polski. Sam pracował nad dwiema sylwetkami Misjonarzy zrośniętych mocno z ziemią wileńską. Przygotowywał opracowania monograficzne poświęcone: ks. Andrzejowi Pohlowi (1742—1820) — wizytatorowi prowincji wileńskiej Zgromadzenia oraz ks. Wacławowi Szuniewiczowi (1891—1963). Niestety prac tych nie zdolał ukończyć. Zmarł 27 III 1981 r. Nie wiedział, że w tomie tym oprócz materiałów związanych z życiem takich Misjonarzy jak ks. K. Michalski, ks. H. Feicht, znajdzie się również Jego sylwetka ukazana syntetycznie w czasie Mszy św. pogrzebowej za Jego duszę przez Jego Kolegę i Przyjaciela Ks. Biskupa Prof. Dr. Mariana Rechowicza.

Wszedł więc ks. A. Schletz do historii wincentyńskich dzieł w Polsce w roku Jubileuszu św. Wincentego a Paulo, oraz w 70 roku swego życia i w 35 roku osobistej pracy nad dziejami Kościoła i kultury katolickiej w Polsce.

Pragniemy kontynuować dzieło ks. A. Schletza. Pragniemy nadal czynić to w duchu miłości do tego Narodu, który od 1000 lat kształtuje swe oblicze w oparciu o ewangeliczne wartości stojące na straży godności każdego człowieka, ale szczególnie człowieka zagrożonego.

Charyzmat, jaki św. Wincenty otrzymał od Boga, znalazł podatny grunt we wrażliwości polskiego serca na ludzką biedę. Dzieło św. Wincentego trwa nadal i rozwija się w wierności autentycznej służbie człowiekowi odkupionemu i wyzwolonemu przez Chrystusa.

Ks. Tadeusz Gocłowski, CM

PRZEMÓWIENIE ŻAŁOBNE

WYGŁOSZONE PRZEZ

**KS. BISKUPA PROF. DR MARIANA RECHOWICZA
ADMINISTRATORA APOSTOLSKIEGO
ARCHIDIECEZJI W LUBACZOWIE**

Ekszelencje, Księżę Wizytatorze, Bracia Kapłani, Żalobni Słuchacze!

Zebraliśmy się tu w kościele Księża Misjonarzy, ażeby pożegnać i oddać ostatnią przysługę człowiekowi, który był twórcą niezwykłego dzieła. Zainicjował bowiem i utworzył, prowadził i redagował sam przez 35 lat pierwsze na wielką skalę w historii naszego kraju czasopismo poświęcone Historii Kościoła Katolickiego i kulturze katolickiej w Polsce. Jeśli miarą wielkości człowieka jest jego dzieło, to Ks. Prof. Dr fil. Alfons Schletz był człowiekiem niezwykłym.

Na zjeździe historyków w Poznaniu w r. 1925 powiedział śp. profesor Władysław Konopczyński, że jest rzeczą kompromitującą dla nauki polskiej, iż posiadamy czasopismo poświęcone dziejom Reformacji, nie istnieje jednak organ poświęcony historii Kościoła katolickiego. Tę wielką lukę wypełnił kosztem 35 lat swego życia ks. Alfons Schletz.

Zdumiewający jest nie tyle fakt zainicjowania czasopisma, bo to było raczej naturalne, ale podziw budzi, że dzieła tego dokonał w roku 1946 nie mający nawet 30 lat życia, ledwo doktoryzowany misjonarz, że zrobił to w warunkach wysoce niesprzyjających pod względem politycznym, że miejscem narodzenia się „Naszej Przyszłości” stał się nie Lwów, gdzie ks. Schletz zapuścił korzenie, ale Kraków w rok po repatriacji, że zdziałał to młody entuzjasta w tym samym Krakowie, gdzie znakomity ks. prof. Fijałek w okresie dwudziestolecia międzywojennego, musiał, w braku funduszy po wydaniu kilku zeszytów, zrezygnować z dalszego drukowania „Polonia Sacra”. Ks. Schletz nie tylko powołał do życia „Naszą Przyszłość”, ale prowadził ją z przerwą 9-lat z prawdziwym uporem jakimś determinizmem do roku 1981, a więc przez pełnych 35 lat, bez oparcia o instytucję typu akademickiego jak np. Uniwersytet lub Akademia Umiejętności, bez mecenatu państwowego

i mecenatów innych. W latach 1960-tych powołaliśmy na KUL Instytut Historii Kościoła. Pragnęliśmy, ażeby ten Instytut wydawał pismo także poświęcone historii Kościoła, pismo oparte o Uniwersytet Katolicki w Lublinie i o jego finanse. Zabiegałem o to w Warszawie razem z ks. profesorem Mieczysławem Żywczyńskim, z kilkoma innymi profesorami. Niestety nasze starania spełzły na niczym. Mimo oparcia o Instytucję, o jej fundusze, Urząd Wyznań w Warszawie nasze starania odrzucił. W tym samym czasie ks. Schletz czasopismo swoje prowadził bez instytucji, bez pieniędzy. Dzięki swej niezwyklej pracy i postawieniu „Naszej Przeszłości” na poziomie europejskim, sam się stał Instytucją.

Rokrocznie ukazywały się dwa nowe tomy liczące około 300 stron. W 55 tomach „Naszej Przeszłości” można się doliczyć prawie 16.500 stron prezentujących prace naukowe bez mała 300 autorów w tym obecnego Ojca św. Jana Pawła II, ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, kilkunastu biskupów i wielu znakomitych historyków świeckich i duchownych. Wielkiemu dziełu przewodniczył ks. Schletz do roku 1948 jako wydawca, redaktor, adiustator, korektor i administrator i niemal kolporter. Od roku 1957 pomagała mu w tym niewielka grupa szlachetnych osób — przeważnie pań. Ale „Nasza Przeszłość” nie wyczerpywała jego inteligencji i żywotności. Ks. Alfons Schletz równocześnie pełnił gorliwie obowiązki kapłańskie, głosił rekolekcje w klasztorach zakonnic, urządził sesje naukowe, wyjeżdżał za granicę, a od roku 1969 zaczął budować na Woli Justowskiej dla Instytutu Badań Historii Kościoła w Polsce i Wydawnictwa „Nasza Przeszłość” — będącego własnością Zgromadzenia Księży Misjonarzy — specjalny dom. W domu tym umieścił część Archiwum Polskiej Prowincji Księży Misjonarzy, poważny i uporządkowany zbiór archiwalny „Naszej Przeszłości”, bogatą bibliotekę podręczną zawierającą wydawnictwa źródłowe i opracowania dla historii Kościoła, zbiory obrazów (cenne portrety), medali i innych pamiątek. Marzył również o własnej drukarni i urzędzeniach technicznych Wydawnictwa. W tak pięknie urządzonym przybytku nauki od roku 1974 prowadził własne seminarium naukowe. Resztę pracowitego życia wypełniały mu wykłady w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie, w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach oraz w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie, zjazdy, sesje i osobista praca naukowa. W krótkim kazaniu jest rzeczą niemożliwą zająć się całym Jego życiorysem i dorobkiem. Na szczęście życiorys został przedstawiony w szczegółach przez Jego przyjaciół i współpracowników w 26 i 50 — jubileuszowych tomach „Naszej Przeszłości”.

W tej chwili każdemu z moich Czcigodnych Słuchaczy nasuwa się refleksja, w jaki sposób formowała się osobowość młodego kapłana? Co umożliwiło Mu zbudowanie — odważyłbym się nazwać — pomnikowego dzieła, które Jego nazwisko wpisało na stałe w hi-

storię kultury polskiej? Nie ulega wątpliwości, że ks. Alfons Schletz był zdolnym i niezwykle pracowitym człowiekiem nauki, nie ulega też wątpliwości, że należał do ludzi, którzy umieli systematycznie koncentrować wszystkie wysiłki około jednej sprawy. Pracował nieraz od godziny trzeciej rano do nocy — jak czytałem w jednym z Jego życiorysów. Każdy człowiek nauki musi prowadzić życie ascetyczne i możliwie zdyscyplinowane. Ks. Schletz łączył dwie ascezy: i tę misjonarską i tę ascezę uczonego, który zna cenę czasu i ten czas zdobywa rezygnując często z godziwej rozrywki, a nawet zasłużonego odpoczynku. Jako gorliwy kapłan swój czas i pracę poświęcał modlitwie. Zapewne modlitwa uzdalniała Go do niejednej ofiary. Ks. Schletz oddając się sprawom redaktorskim i wydawniczym, musiał często rezygnować nie tylko z wielu spraw ubocznych, ale co najboleśniejsze dla uczonego, z ambicji autorskich wymagających dużych przestrzeni czasu. Poza swoją pracą doktorską i habilitacyjną nie napisał większych rozpraw, choć bibliografia wynosi około 160 pozycji. Nie posiadał daru syntezy. Nie entuzjazmował się metodą socjologiczną. Był humanistą szukającym człowieka złożonego z duszy i ciała. Socjologia historii operująca pojęciem człowieka zbiorowego i statystyką, jeśli jest pojmowana ekstremistycznie, prowadzi często do zagubienia człowieka, a nawet do pewnej dehumanizacji. Ks. Schletz interesował się wybitnie człowiekiem. Nie pisał także rozpraw z zakresu historii politycznej. W młodości swej interesował się filozofią Wschodu, Kantem, Schleiermacherem, jednak zamiłowań analityczno-filozoficznych nie znajdujemy w Jego pismach.

Psychologowie rozróżniają w typologii antropologicznej typy: ekstrawertyczny i intrawertyczny. Ks. Schletz, jak mi się wydaje, był w dobrym znaczeniu typem ekstrawertycznym. Nie zdradzał skłonności do melancholii, samotności, analizy, izolacji. Był raczej pełnym energii woluntarystą, który kierował się jedną wielką miłością: była to w Bogu miłość dla Kościoła, a w Kościele miłość własnego Zgromadzenia. Zafascynowany postacią św. Wincentego, Jakuźnika Francji, który wydawał na ubogich więcej pieniędzy, niż ich miał skarb króla, od młodości wtopił swoją duchowość w ideały Misjonarzy: w wychowanie młodzieży i związaną z tym pracę naukową, w dzieło miłosierdzia i w misję. Przywiązanie do Zgromadzenia przypominało miłość do własnej matki. Wybitne postacie Zgromadzenia traktował jak bohaterów, życie misjonarskie jak wielką przygodę romantyczną. Tak Go widziałem jako kolegę na Seminarium naukowym Księdza Profesora Umińskiego i w wielu innych spotkaniach. Nasze pokolenie, dziś już odchodzące, było wychowane na postaciach epoki romantyzmu. Romantykami byliśmy jako klerycy i jako młodzi kapłani. Ks. Schletz chyba takim romantyzmem zaraził się już w szkole średniej na terenie Wilna i takim

został do śmierci. Wszystko czym się zajmował cechowała wielka wiara, miłość i ofiarność. Jeśli zajmował się Sodalicią Marianańską młodzieży akademickiej we Lwowie, robił to z entuzjazmem wartym wielkiej sprawy. W tym usposobieniu utwierdzał Go wówczas: przyjaciel, poeta Andrzej Rybicki. Kiedy pomagał Żydom był świadom niebezpieczeństwa. Jak dziecko zachwycał się egzotykiem misji i działalnością ks. dr. Wacława Szuniewicza w Chinach.

W pracy naukowej ks. Schletz oddawał się całą duszą biografii. Rozprawy magisterska i doktorska poświęcone postaci ks. Józefa Jakubowskiego, jako żołnierza i kapłana, znamionują akcenty wielkiej przygody. W pracy habilitacyjnej entuzjazmował się również gorąco wybitnymi postaciami misjonarzy polskich, współpracowników Komisji Edukacyjnej (1773—1794): Piotra Sliwickiego, Tomasa Husarzewskiego, Michała Karpowicza. Biografistycie poświęcił nasz autor „Słownik Biograficzny Misjonarzy Polskich za lata 1651—1951”. Niestety to wielkie dzieło w dwóch tomach nie jest wydrukowane. Zawiera ono sylwetki około tysiąca postaci. Podobne studium napisał o Misjonarzach Śląskich. W tym zakresie wydatnie współpracował także z Polskim Słownikiem Biograficznym. Podobnie piękne karty poświęcił Siostrom Miłosierdzia. Ale byłoby to niesprawiedliwe, gdybyśmy zacieśniali Jego krąg widzenia tylko do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Łamy „Naszej Przeszłości” zostały udostępnione w szerokim zakresie bohaterom Kościoła w Polsce: Bratu Albertowi, Edmundowi Bojanowskiemu, O. Honoratowi — kapucynowi, biskupowi Pelczarowi, Kardynałowi Hlondowi, Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, O. Markiewiczowi. Specjalne numery pisma traktują o poszczególnych zakonach i diecezjach. Dość dużo miejsca zajmuje w „Naszej Przeszłości” historia kultury i oświaty, mniej historia teologii, historia życia wewnętrznego i historia polityczna.

We wszystkich tych publikacjach, w doborze tematyki, przebiega miłość Wydawcy i Redaktora do Kościoła Polskiego i jego wspólnych kart, raczej jasnych niż ciemnych, raczej budujących i optymistycznych niż pejoratywnych. Wydobywając z pyłu zapomnienia postacie znakomite, sam stał się znakomitością.

Dlatego u trumny Jego stajemy smutni.

Żegnają Go Biskupi, Władze Zgromadzenia, Współbracia w powołaniu, Przyjaciele, Koledzy, Uczni i Ludzie prości, a przede wszystkim Współpracownicy i wiele Sióstr Zakonnych. Przeszedł przez życie dobrze czyniąc.

U końca drogi każdego poszukiwania, jeśli stawiamy sobie pytanie jaki był sens takiej czy innej rzeczywistości, dochodzimy do Boga, albo do bezsensu ludzkiego istnienia. Dlatego myśliciel francuski Ch. Peguy stwierdzał, że w finale każdego problemu, nawet politycznego, znajduje się teologia. Historia uprawiana przez ks.

Schletza była prześwietlona Bogiem, była także nauką teologiczną.

Gdy przygotowywał jubileuszowy tom 50 „Naszej Przeszłości” może myślał o swoim odejściu. Nie pomylił się. Ale ponieważ szerzył światło, Bóg otoczy Go światłością mówiąc: „Sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana” (Mt 25, 21).

Jako teolog wiedział, że nasze bytowanie w życiu i śmierci jest tą samą egzystencją. Pisał św. Paweł: „Nikt z nas nie żyje dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7—8). Dla nas w tym nadprzyrodzonym egzystencjalizmie pozostaje jedna krzepiąca świadomość, że Ks. Alfons żyje w Bogu, że jest, że kiedyś się spotkamy. Amen.

* * *

Pogrzeb śp. Ks. Redaktora A. Schletza odbył się w Krakowie w dniu 31 marca 1981 r. Mszy koncelebrowanej w kościele Księży Misjonarzy na Stradomiu przewodniczył ks. Biskup Ordynariusz Przemyski Dr Ignacy Tokarczuk, a przemówienie żałobne wygłosił Ks. Biskup Prof. Dr M. Rechowicz. W uroczystościach pogrzebowych wzięli ponadto udział następujący Księża Biskupi: Bp Jerzy Ablewicz, Bp Wincenty Urban, Bp Jan Gurda, Bp Albin Małysiak. Kondukt żałobny na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, gdzie został pochowany Ks. Redaktor, prowadził Ks. Kardynał Franciszek Macharski. W pogrzebie wzięło udział wielu kapłanów, sióstr zakonnych, Przyjaciół Zmarłego oraz współpracowników. Na ręce Wizytatora Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy kondolencje nadesłali: Ks. Kardynał Prymas Stefan Wyszyński, Ks. Arcybiskup Wrocławski Henryk Gulbinowicz, Bp Bronisław Dąbrowski, Bp Bogdan Sikorski, Bp Bohdan Bejze, Bp Ignacy Jeż, Bp Józef Rozwadowski, Bp Walenty Wójcik, Bp Mikołaj Sasinowski, Bp Lech Kaczmarek, Bp Alfons Nossol, Bp Wacław Wycisk, Bp Antoni Adamiuk, Bp Zygfryd Kowalski, Bp Jan Zaręba, Bp Jan Czerniak, Bp Józef Glemp, Bp Jan Oblak, Bp Julian Wojtkowski, Bp Wincenty Urban, Bp Marian Rechowicz, Bp Edward Kisiel, Bp Władysław Jędruszek, Rektor ATK Ks. Prof. Dr Jan Stepien, Prof. Dr Emanuel Rostworowski, Prof. Dr Karol Górski, Redaktor „Przewodnika Katolickiego” Ks. Prałat Stanisław Walkowiak, S. Wizytatorka Janina Mral, Ks. Prof. Dr Antoni Liedtke, Dr Piotr Bogdanowicz, Dr Josef Kahlen z Kolonii i in.